

EWA WALECKA-KOZŁOWSKA

ur. 1922; Ręczno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, wspomnienia, świadectwo, prelekcje, stosunki polsko-niemieckie

Dawanie świadectwa

Jestem starsza i mam dużo czasu. Nie mogę spać po nocach i myślę, jak to się stało, że przeżyłam takie dwa piekła. Jak to było, że miałam szalenie dużo szczęścia, nawet do tych Niemców. Nawet ten komendant oprawca straszny też widocznie mnie żałował, skoro chciał, żebym przeżyła i mnie wziął na pokojówkę dla żony, bo był taki moment, w czasie kiedy byłam u komendanta Florstedta. Ja nie umiałam dobrze niemieckiego, nie znałam na tyle, żeby tak poprawnie wszystko mówić. Często było tak, że komendantowa wysyłała mnie do ogródka przed domem po jakąś jarzynę, a ja jej coś innego przynosiłam – zamiast marchewki, pietruszkę, czy odwrotnie. Ona się zdenerwowała i widocznie powiedziała mężowi, bo któregoś dnia przychodzi Marta, ta, z którą sprzątałam, i komendant się zjawił. Wołają mnie do Białego Domu, mówi komendant: „No, Ewa, ty nie umiesz po niemiecku. Moja żona z tobą się męczy. Marta będzie teraz tutaj, a ty do obozu”. A ja tak stałam i łzy jak groch mi poleciały, bo w tym momencie wyobraziłam sobie siebie w komorze gazowej, wyobraziłam sobie, że już nie zobaczę rodziców, rodzeństwa. Już po mnie jak wrócę do tego piekła. I łzy mi leciały jak groch. Tylko łzy. Nic więcej. Nie szlochałam. Komendantowa na komendanta spojrzała, komendant na nią. I komendant nagle mówi: „*Nein, Ewa bleiben hier*”, „Ewa, zostań tutaj. Marta *zurück* do obozu”. Żeby oczy mogły zabijać, to Marty oczy by mnie zabiły. Ona też chciała żyć, ona też chciała się ratować. Ona myślała, że będzie tutaj w lepszych trochę warunkach. No więc miałam szczęście do tego oprawcy, który zamknął wodę w lecie, nie było wody do kąpieli, nie było wody do picia. Były wieszania, bicia, mordy. On nad łzami biednej Polki się ulitował. I wolał, żeby się żona męczyła ze mną, niż [wziąć tę, która] perfekt mówiła po niemiecku. Cud! I dziś tak myślę o tym wszystkim. Boże jedyny! I żyję jeszcze tyle lat. Mam 83 lata. Chyba po to, żeby dawać świadectwo, żeby mówić prawdę, jak było, żeby mówić, że Niemcy budowali obozy, że to były niemieckie obozy, że Niemcy mordowali. Nie Polacy. I może dlatego ja jeszcze żyję, bo chodzę na prelekcje, chociaż mi bardzo ciężko, do szkół polskich, gdzie po latach spotykają

mnie panowie już dzisiaj. „Pani Kozłowska?” – młody pan pyta. Ja mówię: „Tak”. „Proszę pani, nigdy nie zapomnę tego, co pani nam mówiła jeszcze w podstawówce”. A on już dzisiaj na stanowisku jest. Lata całe mówię. Dopiero teraz, po latach wielu, zostałam odznaczona medalem na Majdanku. Chodzę na prelekcje nawet z Niemcami, międzynarodowymi grupami. Niemcy płaczą, młodzi Niemcy, Niemki robią się czerwone i blade, drżą całe, podchodzą do mnie, przepraszają za przodków. Jeden profesor podszedł do mnie z pięknymi różami, z płytą jakiegoś kompozytora niemieckiego i mówi: „Proszę pani, Niemcy to nie tylko mordercy”. Ja mówię: „Oczywiście! Wiem! Ja już poznałam Niemców”. A byłam na procesie dwóch auzjerek i widziałam tam Niemców. Po takim procesie zdobył jeden z Niemców mój adres i przysłał na Boże Narodzenie olbrzymią paczkę, gdzie były wspaniałe różne rzeczy. A u nas wówczas na półkach był ocet tylko i kartki, na które nic dostać nie było można. Więc są Niemcy i tacy, i tacy. Tak samo jak Polacy. I dobrzy, i źli. A w UB kto był? Też byli Polacy. I też mordowali Polaków. Tak że w każdym narodzie są i dobrzy, i źli. Jeden chłopiec mówi: „Proszę pani, ja nie rozmawiam z dziadkiem już od kilku lat”. A ja mówię: „Dlaczego?”. „Bo przypadkowo znalazłem zdjęcie dziadka w mundurze SS. Nie chcę znać dziadka od tej pory”. Więc u Niemców są też tragedie. Inny Niemiec po mojej prelekcji ze łzami w oczach podszedł z kwiatami i bardzo mi dziękował. Mówił: „U nas to nawet od babci nie mogłem się dowiedzieć, jak było. Bardzo pani dziękuję!”. I przysłał mi przepiękny list, że wieczorem poszedł z koleżanką Amerykanką, która też słuchała mojej prelekcji, na Majdanek. Usiedli pod drutami, patrzyli na te ptaki, które latają nad obozem i myśleli, że to są duchy pomordowanych na Majdanku. „I oboje płakaliśmy strasznie”. Tak Niemiec napisał. „A teraz jedziemy jeszcze do Oświęcimia, zobaczyć Oświęcim”. I ciągle pisał, na każde Boże Narodzenie, na Wielkanoc, a nawet mają moją datę urodzenia, bo przysyłają życzenia. Mam tyle tych różnych kartek, listów, od Niemców, od różnych ludzi. Z całego świata. Z Izraela teraz na Nowy Rok zadzwoniła do mnie Żydówka, która była też w obozie i przeżyła, a którą poznałam na pięćdziesięciolecie wyzwolenia Ravensbrück. Po polsku perfektnie mówi, jej mamusia tutaj się urodziła w Lublinie, Żydówka. I ona zadzwoniła, żeby mi złożyć życzenia na Nowy Rok.

Data i miejsce nagrania	2006-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"